



ŹRÓDŁO

Gazetka Młodzieży Męskiej Ruchu Szensztackiego

Numer 2/2020

Do użytku wewnętrznego



Drodzy Przyjaciele!

Pozdrawiam Was serdecznie w przeddzień lata. Sytuacja pandemiczna się trochę uspokoiła, ale przyszłość i tak pozostaje niepewna. Postanowiłem znów trafić do Was przez łamy naszego „Źródła”. Mam nadzieję, że do wszystkich trafił poprzedni numer.

Dziękuję za miłe słowa, smsy i listy do redakcji. Wielu z Was cieszyło się nową gazetką. Zapraszam Was do współpracy - przysyłajcie swoje teksty, pozdrowienia czy zdjęcia - dzielimy się dobrem ze wszystkimi. Szczególnie w tym trudnym czasie.

Koronawirus pomieszał nam szyki i wszystko jest inaczej, niż zamierzaliśmy. **Niestety obecna sytuacja zmusza nas do odwołania obozów i rekolekcji letnich.** To dramatyczna i bardzo smutna wiadomość. Obozy i rekolekcje to szczególnie czas, którego nie da się ani nadrobić ani niczym zastąpić.

Drodzy Chłopczy!

W obecnym numerze jeden z Was napisał swoje przemyślenia z czasów koronawirusa. Dziękuję za wszelką współpracę. To dobrze, że bierzecie Źródło w swoje ręce! Bardzo mnie to cieszy. Napisał do nas też Sandro Koch, chłopak szensztacki ze Szwajcarii, który wstąpił niedawno do wspólnoty ojców szensztackich. Przebywa obecnie w nowicjacie w Ameryce Południowej.

Serdecznie pozdrawiam
Wasz o. Przemek



REDAKCJA

o. Przemysław Skapski
ul. Nowowiejska 12
05-410 Józefów
tel. 797002033
skapski@gmail.com
www.ojcowie.szensztat.pl
www.mlodziez.szensztat.pl
Facebook SMMPolska

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim ofiarodawcom i dobrodziejom, pomocnikom i przyjaciółom dziękujemy za wsparcie naszej pracy. Ofiary z dopiskiem „na rzecz młodzieży” można przysyłać na konto:

Instytut Ojców Szensztackich
Nowowiejska 12
05-410 Józefów
BANK: PARIBAS
KONTO: 74 1600 1462 1813 6457 5000 0003

Kilka myśli o czasie koronawirusa.

Szczęść Boże!

Dzisiaj chciałbym podzielić się z wami moimi odczuciami na temat pandemii koronawirusa.

Zacznijmy może od tego, czy trudniej jest mi się modlić. Zawsze, tak jak wy, chodziłem do kościoła i tam się modliłem. W tym czasie niestety odebrano nie tylko mi tę możliwość. Nie wolno nam było tam chodzić. Czułem się trochę nieswojo, kiedy musiałem oglądać mszę przed monitorem i tak się modlić. Nie przypadł mi do gustu ten sposób modlitwy. Wszystko mnie rozpraszało, a najsmutniejsze jest to, że nie mogłem fizycznie przyjąć Pana Jezusa w komunii. Chciałem bardzo wrócić już do kościoła.

Trudno było nie chodzić do kościoła w tym czasie, ale niestety musiałem to znosić. Wam, czytelnikom tej gazetki pewnie też jest trudno tak po prostu opuścić kościół. Coniedzielne uczestnictwo we mszy daje mi siłę do stawiania czoła wszelkim przeciwnościom i trudom życia codziennego. Myślę, że czas pandemii nauczy nas doceniać to, co mamy i dostrzegać też na nowo drugiego człowieka. Dopiero teraz, kiedy nie mogę chodzić do szkoły, doceniłem czas tam spędzany i spotkania z kolegami, nawet tymi, których nie za bardzo lubię.

Osobiście modłę się do Boga, aby odgonił on od nas tę pandemię, która zbiera żniwa na całym świecie. Wierzę, że oddali ją już w niedługim czasie. Zachęcam Was też, by modlić się do Boga w tej intencji.

Jak tylko spotkania zostaną wznowione, zapraszam was serdecznie do udziału w działaniach naszych grup formacyjnych. Jestem członkiem grupy na Syjonie, spotykamy się w pierwsze soboty miesiąca u ojców szensztackich w Józefowie. Są w naszej grupie fajni chłopcy, którzy otwarci są na nowe osoby. Grupę prowadzi ojciec Przemek. Jego już pewnie poznaliście. Nasza grupa stoi otworem dla nowych członków. Na comiesięcznych spotkaniach jest modlitwa, rozmowy, gry i mnóstwo świetnej zabawy.

Bardzo się cieszę, że jestem w tej wspaniałej grupie, gdzie zawarłem dużo nowych znajomości.

Życzę wam zdrowia na czas pandemii koronawirusa!
Wasz Kuba Pszczel

Dziękuję Kuba za Twój list i podzielenie się przemyśleniami! OPS

Boże Ciało

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej potocznie zwana jest świętem Bożego Ciała. Świętujemy w ten dzień jeden z siedmiu sakramentów - Najświętszy Sakrament. Jest to więc święto tego, co dla nas najświętsze!

Eucharystia to pamiątka zmartwychwstania. W każdej Eucharystii, w każdej Mszy świętej spotykamy Jezusa Zmartwychwstałego. Jest nam wtedy tak samo dostępny jak uczniom, którym się objawiał po zmartwychwstaniu. Z tą jedną różnicą, że my nie mamy doświadczenia Jezusa historycznego, Jezusa sprzed zmartwychwstania, z którym uczniowie żyli i chodzili przez trzy lata Jego publicznej działalności. Niesamowite! To może szokować, ale istotą jest fakt, że Boga rozpoznajemy w wierze! Biblijne relacje spotkań uczniów ze Zmartwychwstałym są różne, czasem nawet wydają się sprzeczne... To wskazuje na osobisty wymiar rozpoznawania Boga! Spotkanie z Bogiem ma miejsce we wspólnocie, ale też każdy przeżywa je osobiście, po swojemu.



Eucharystia bez wiary byłaby dziwacznym rytualnym zjawiskiem. Ktoś, kto zupełnie nie zna naszej tradycji chrześcijańskiej, spotyka się z nią pierwszy raz, pomyślałby, że to naprawdę kuriozalny i osobliwy obrzęd, właściwie niemal kanibalistyczny - mistrz każe sobie zjadać swoim uczniom?

Bez wiary Eucharystia nie ma sensu. Bez wiary nie mamy do niej dostępu. Bez wiary sakramenty są tylko pustymi słowami i gestami.

By zrozumieć uroczystość Bożego Ciała trzeba się cofnąć o ponad 800 lat.

W XII wieku wzrasta w ludziach nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu. Nie tyle chodzi o nabożność i godność sprawowania Mszy świętej, co o pozostającą w konsekrowanym chlebie realną obecność Boga.

W ludziach budzi się w tamtych czasach lęk przed przyjmowaniem Komunii i ogromne poczucie niegodności. Zanika wtedy przyjmowania Komunii na ręce (tak dziś dyskutowane), a także odchodzi się od częstej Komunii świętej – do tego stopnia, że Kościół zobowiązuje (w formie przykazania) do przyjmowania Komunii przynajmniej raz w roku, i tak jest do dziś. Przepis ten wziął się właśnie z nadmiernego lęku i poczucia niegodności. Ludzie nie chcieli przystępować do Komunii nie z powodu braku wiary i pobożności, ale ze strachu o własną grzeszność. Rozwija się wtedy pobożność polegająca na potrzebie widzenia Boga – popularne jest ogromne pragnienie, by widzieć Jezusa – stąd pojawia się w liturgii Mszy uniesienie i ukazanie świętych postaci – hostii i kielicha po przeistoczeniu (po raz pierwszy w roku 1200 w Paryżu).

Osiem lat później przeorysza z zakonu Augustianek, św. Julianna z Cornillon, zaczęła doświadczać widzeń świetlistej tarczy i padającego na nią cienia. Natchniona interpretacja kazała jej w tym cieniu widzieć brakujące święto ku czci Eucharystii. Z tych jej wizji przekazanych najpierw tylko spowiednikowi, potem biskupowi, rodzi się nowe święto, które w diecezji odbywa się po raz pierwszy w roku 1246. Osiemnaście lat później jest już świętem obowiązującym w całym Kościele. Pierwsza udokumentowana procesja Bożego Ciała ma miejsce w Kolonii ok. 10 lat później (1274-79).

Bogate i kunsztowne procesje, szczególnie w baroku wystawnie i wybudzające rozbudowane miały być manifestem wiary, spektaklem potęgi Kościoła, publicznym przyznaniem się do Chrystusa. Szczególnie w czasach reformacji były walecznym transparentem przeciw protestantom. Znane są żartobliwe (dziś) sytuacje, że protestanci tego dnia rozwozili gnój na polach (katolicy nie pozostawali dłużni robiąc podobnie w Wielki Piątek, najbardziej świąteczny dzień u protestantów).

Dziś rozumiemy, że taka negatywna motywacja w wierze i religijności była niszczącym błędem. Niestety i dzisiaj popełniamy.

Nigdy nie możemy być religijni z lęku, zemsty albo wrogości.

Nie wolno nam karmić się złem. Szukać wrogów. Wierzyć ze strachu.

To diabeł sieje strach, we wszystkim widzi wroga. Chce, żebyśmy się bali. Żebyśmy w drugim człowieku widzieli wroga i zagrożenie.

Bóg przynosi pokój! Daje poczucie bezpieczeństwa nawet wśród największych burz. Tuli nas i ucisza. Daje serce spokojne. W drugim człowieku każe widzieć brata, nawet gdy ten na to miano nie zasługuje ...



***Panie Jezu, który nas karmisz swoim Ciałem i swoją Krwią –
sprawiaj cuda w naszym życiu – by przemieniały się nasze serca!***

Boże Ciało wielu z nas kojarzy się z cudami eucharystycznymi. Choćby w ostatnich latach w Polsce mamy do czynienia z dwoma takimi wydarzeniami w Sokółce i Legnicy. Hostie, które upadają na podłogę, złożone do specjalnych naczyń (vasculum) wcale się nie rozpuszczają, ale nabierają czerwonej barwy. Po badaniach okazuje się, że badane fragmenty mają znamiona mięśnia sercowego człowieka w agonii. Niekiedy podaje się i grupę krwi. Podobnych historii jest na świecie wiele, o takim cudzie z Argentyny, w Buenos Aires w 1996 roku opowiada książka o znamienym tytule: „Powód do wiary”.

I tu zaczyna się kłopot! Powód do wiary? Cud ma być powodem do wiary? Przecież cud możemy dopiero w wierze rozpoznać! „Powód, czy dowód wiary” to nieporozumienie.

Ludzka ciekawskość i fascynacja niewytłumaczalnymi zjawiskami szybko przeradza się w pokrętną próbę weryfikacji Bożego działania, za pomocą metod naukowych. Prowadzi to najczęściej donikąd. Człowiek się łudzi, że uchwycił Boga pod mikroskopem. A to często ośmieszenie i wiary i nauki! Pan Bóg się zawsze wymyka.

Hostia przemieniająca się w kawałek krwawego mięśnia ma być dowodem na obecność Chrystusa w chlebie. Ale przecież nie o to chodzi w Eucharystii. Jezus podczas ostatniej wieczerzy nie przemienił chleba w tkankę mięśniową poprzecznie prążkowaną, z której to zbudowane jest ludzkie serce. W Eucharystii nie zachodzi przemiana fizykalna, ale metafizyczna. Zmienia się istota, materia – czyli to, co widzimy i dotykamy – pozostaje ta sama. To właśnie opiewa św. Tomasz z Akwinu w hymnie Zbliżam się w pokorze: „Mylą się o Boże w Tobie wzrok i smak – kto się im poddaje, temu wiary brak!”, i dalej: „bóstwo swe na krzyżu skryłeś wobec nas, tu ukryte z bóstwem człowieczeństwo wraz.”

Eucharystia – mówił teolog Karl Rahner – nie jest Bogiem. Jest sakramentem. Może wówczas prawdziwy cud eucharystyczny zachodzi, gdy po przyjęciu Komunii świętej zmienia się nasze życie? Gdy po spożyciu Jezusa, zaczynamy być jak On!

Tych cudów cudownych nie należy jednak odrzucać! Być może są one potrzebne właśnie tam i właśnie komuś, komu się przydarzają. Zresztą dla nas wszystkich są intelektualnym wyzwaniem, impulsem do zadawania krytycznych pytań. Do wyjścia z przyzwyczajień, ze strefy religijnego komfortu.

Temat cudów dotyczy przecież samej istoty działania Boga w świecie. Bo jeśli Bóg cudownie komuś przywróci zdrowie, a innym pozwala brutalnie umierać, to byłby to Bóg kapryśny. A takim Bóg na pewno nie jest!

Poczujmy to wyzwanie, by zmierzyć się z własnym obrazem Boga. To, jak Go sobie wyobrażamy i jak rozumiemy Jego działanie w świecie.

Pozdrowienia z nowicjatu

Drodzy Czytelnicy,

Jestem Sandro Koch, pochodzę ze Szwajcarii i chciałbym zabrać Was w drogę po ostatnich miesiącach mojego życia. Po długim namyśle, głębokich spotkaniach z Bogiem, z ludźmi i ze sobą samym, w marcu zeszłego roku postanowiłem wstąpić do nowicjatu ojców szensztackich. Właśnie te trzy spotkania wyznaczają oś ostatniego półtora roku, w którym doświadczyłem niesamowitego wewnętrznego wzrostu. Nowicjat okazał się szkołą miłości: miłości do Boga, do ludzi i do samego siebie. Ta szkoła miłości umocniła fundament mojego powołania, ugruntowała mnie na drodze do kapłaństwa i potwierdziła pragnienie, abym życie oddał do dyspozycji Panu Bogu.

Nowicjat w naszej wspólnotie odbywa się w szczególnych warunkach, które z zewnątrz mogą wydawać się ekstremalne. Dla mnie jednak były niesamowitym darem. Nie używaliśmy w ogóle internetu, telefonów ani żadnych nowoczesnych środków komunikacji. Opuściliśmy nasze ojczyzny i domy rodzinne, by zamieszkać razem w Tupãrenda w Paragwaju na cały rok. Z nikim z zewnątrz się w tym czasie nie komunikowaliśmy. Co za przygoda!

Nasze zajęcia nie były zbyt spektakularne. Mieliśmy spotkania i wykłady tematyczne, duchowe impulsy oraz dużo pracy indywidualnej i warsztatowej w grupach. Wiele ciekawsze jest to, co zmieniło się we mnie samym. Chciałbym opowiedzieć o tym w trzech krokach na drodze wzrostu: po pierwsze: wzrostu w miłości do Boga i Boga do mnie. Po drugie: w miłości do siebie. Po trzecie: w miłości do bliźniego.

Podstawowym doświadczeniem nowicjatu, które towarzyszy mi aż do teraz, jest głęboka miłość Boga do mnie. W wielu momentach modlitwy, ciszy i medytacji, czułem tę miłość. Zbliżałem się do Boga, lepiej rozumiejąc Jego Syna Jezusa i przyjmując Matkę Bożą za swoją matkę. Szczególnie w sanktuarium szensztackim doświadczyłem zadowolenia i matczynej troski Maryi.



Drugim doświadczeniem jest prawdziwa radość z życia. Kilka miesięcy w nowicjacie poświęciliśmy na analizę i przepracowanie historii własnego życia. Ważnym tematem były nie tylko zewnętrzne wydarzenia, ale też uczucia, wartości i emocje. Studiowaliśmy nasz charakter i temperament, nasze mocne i słabe strony. To studium samego siebie sprawiało mi wielką radość i pobudziło do wdzięczności wobec Pana Boga. Mimo wielu trudności, moje życie opisałbym jako soczyste górskie pastwisko pełne alpejskich kwiatów, które przynoszą pożywienie dla zwierząt i dają odpoczynek ludziom.

Trzeci wymiar objął życie wspólnotowe. Razem z mistrzem nowicjatu było nas dziesięciu współbraci. Pierwszy rok nowicjatu jest czasem zamkniętym. Chociaż przez ten rok mieszkaliśmy na jednym miejscu razem i mieliśmy niemal codziennie taki sam program dnia, to jednak życie wspólnotowe nabrało intensywności dopiero pod koniec tego czasu. Zajęliśmy się wtedy poszukiwaniem tożsamości naszego kursu. Ojcowie wstępując do nowicjatu tworzą jakby rodzinę na całe życie - właśnie kurs. W nowicjacie każdy kurs szuka też swego ideału, czyli motta, hasła przewodniego, które jest jak imię, które samemu się wybiera. Ideał ma wyrażać wszystko, co dla naszego kursu ważne.

Od marca 2020 roku mieszkamy już w Argentynie. Tam w trzech grupach, w różnych miastach odbywamy praktyki socjalne jako pomoc pielęgnarska w szpitalach. Ten czas intensywnej pracy z ludźmi jest okazją do sprawdzenia siebie i swego życia duchowego w normalnych warunkach życia. Jestem w mieście Mar del Plata razem z Rafaelem z Chile oraz Álvaro z Hiszpanii. Na czas wyjazdu do Argentyny przypadł wybuch epidemii koronawirusa. To zaskoczyło wszystkich i baliśmy się, że nasze praktyki będą niemożliwe. Zanim zamknięto granice, zdążyliśmy opuścić Paragwaj i praca w szpitalu okazała się jednak możliwa. Przerażały nas informacje dochodzące z Włoch a potem z Hiszpanii, a także i z mojej ojczyzny Szwajcarii. Także Argentyna zamknęła granice i wprowadziła surowe zasady, których przestrzegaliśmy z powagą. Ostatnio dopiero pozwalamy sobie na spacer po dotąd wymarłym mieście, by po ciężkim dniu szpitalnej pracy trochę odetchnąć.

Z wielką wdzięcznością i satysfakcją patrzę na moją dotychczasową drogę. To droga, na której czuję się prowadzony przez Boga - wiem, że nie jestem sam. Życie w naszej wspólnotie to niesamowita przygoda, pełna zaskakujących niespodzianek. Kto by pomyślał, że trafię kiedyś z Europy tak daleko, na tak długi.

*Serdecznie Was pozdrawiam!
nowicjusz Sandro Koch*

Odpust na Syjonie obchodziliśmy 16 maja. Nasze sanktuarium zostało poświęcone 14 maja 1988 roku. Co roku na rocznicę poświęcenia zapraszamy do wspólnego świętowania. W tym roku niestety nie mogliśmy was zaprosić.

Uroczystej Mszy świętej odpustowej przewodniczył o. Romuald, który wraz z o. Romanem obchodzą w tym roku 25-lecie święceń kapłańskich. Składamy im najlepsze życzenia! Niech dalej pełnią swoją posługę z zaangażowaniem i gorliwością!

Zapraszamy na stronę www.mlodziej.szentsztat.pl oraz na Facebook: Szentsztacka Młodzież Męska. Tam znajdziecie aktualne informacje i zaproszenia. Również na lato 2020. Sytuacja jest na tyle dynamiczna, że trudno coś planować wcześniej.

W kuchni **Domku Młodzieży** zaawansowane prace hydrauliczne i elektryczne. Dziękujemy dobroczyńcom za pomoc i ofiarność. Niedługo Domek będzie już zupełnie gotowy.



Stare ławki wyciągnięte z lamusa po kolorowym liftingu są jak nowe. Dziękuję niektórym z Was za pomoc przy malowaniu.



Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam i zapewniam o pamięci w modlitwie. Gdyby ktoś z Was miał potrzebę pogadać, albo chciałby przystąpić do sakramentu pokuty, to zawsze zapraszam! Wystarczy napisać lub zadzwonić.
o. Przemek

Każdego zapraszam do redakcyjnej współpracy oraz przesyłania listów i pozdrowień!

Życzę Wam wspaniałych wakacji, odpoczynku od nauki i nabrania nowych sił. Nie zapomnijcie w tym czasie o Panu Bogu!

o. Przemek



*Wakacyjne pozdrowienia z najważniejszego miejsca,
sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Syjonie.*